Rok III. Hrubieszów, dnia 1. października 1922 r. № 27.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, 10, i 20-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Roboty ręczne i gimnastyka w szkole.

Ministerstwo Oświaty, opiekujące się całem szkolnictwem w Polsce, wprowadziło do szkół powszechnych między innymi przedmiotami także roboty ręczne, i gimnastykę, jako przedmioty obowiązkowe. Nauczyciel każdy obowiązany jest do nauczania tych przedmiotów i sam w tym kierunku musi się kształcić.

Ci, którzy opracowywali programy dla szkół i ustanawiali, jakich przedmiotów w nich uczyć, to ludzie, którzy lata całe zajmują się sprawą nauczania i wychowania młodzieży, ludzie, mający dużą praktykę i doświadczenie, zdobyte w kraju i zagranicą. Układając programy, mieli oni przedewszystkiem to na myśli i na względzie, aby szkoła polska dawała młodzieży takie wiadomości i tak ją chowała, by państwu i społeczeństwu dostarczyć ludzi jak najwięcej oświeconych, umoralnionych i do życia przygotowanych.

Skoro więc do szkół naszych wprowadzono nauczanie robót ręcznych i gimnastyki, to widocznie i nauka tych przedmiotów do osiągnięcia powyższego celu była i jest potrzebną.

Nie mogę rozwodzić się szerzej na temat celowości tych przedmiotów, bo to temat za obszerny. — Przytoczę jednak chociażby ogólnie ujęty cel nauki robót zakreślony przez odnośny program naukowy. A więc celem nauki robót według obowiązujących programów jest:

1) Kształcenie zmysłów, a przedewszystkiem wzroku i dotyku.

2) Kształcenie poczucia piękna.

3) Rozbudzanie i rozwijanie zdolności twórczych.

4) **Kształcenie wytrwałości, samodzielności, spostrzegawczości i dokładności pracy.** •

5) **Rozbudzenie zamiłowania do pracy i wyrobienia dla niej szacunku.**

6) Praktyczne zaznajomienie młodzieży z fizycznemi i chemicznemi własnościami papieru, drzewa metalu i innych materjałów, jak też zaznajomienie z użyciem najniezbędniejszych narzędzi.

— Czy gimnastyka jest potrzebną to o tem nie może być dziś dwóch zdań. Nam nie tylko trzeba ludzi oćwieconych, ale przytem zdrowych i silnych. Rachunki, historja, geografja i inne przedmioty kształcą umysł; siły i rozwój fizyczny kształci gimnastyka.

— Tymczasem z czem spotykamy się na wsi? — Oto rodzice nierozsądni zarzucają nauczycielowi, że marnuje czas na jakieś tam bieganie i skakanie, na lepienie z gliny, wycinanie ż papieru, albo struganie z drzewa jakichś niepotrzebnych rzeczy. Narzekają, że na te rzeczy różne każe w dodatku przynosić pieniądze. — Niektórzy piszą nawet skargi do inspektora szkolnego z tego powodu i domagają się przeniesienia nauczyciela za takie „karygodne marnowanie czasu".

Doszło nawet do tego, że jedna z gmin urządziła zgromadzenie gminne (t. zw. schód;) i uchwaliła domagać się przenie-

sienia wszystkich tych sił, które „zamiast uczyć marnują czas na jakieś tam lepienia z gliny, struganie i wycinanie z papieru“.

Gdyby inicjatorzy tego zgromadzenia byli kiedyś chodzili sami do szkoły, albo kierowali się swoim zdrowym chłopskim rozumem i pomyśleli że przecież i nauka tych przedmiotów musi mieć jakiś cel i znaczenie i że nie wprowadzono ich do naszych szkół dla marnowania czasu i wyciągania rodzicom pieniędzy z kieszeni — nie byliby z pewnością popełnili takiej niedorzeczności!

— Bo tak tylko taką uchwałę niestety nazwać można.

Wielu z nas ma jedną wielką wadę: **wtrącania się nie do swoich interesów i wydawania sądów.**

Nie ma przecież pomiędzy najwięcej uczonymi ludźmi takich, którzyby wszystko umieli i rozumieli.

Dlatego szkoły przygotowują ludzi do pewnych określonych zawodów, dając im t. zw. wykształcenie fachowe. — Programów szkolnych nie mogą układać sędziowie, urzędnicy, rolnicy lub rzemieślnicy, a tylko ludzie do tego przysposobieni tj. pedagogowie. — Naodwrót pedagogowie nie mogą dawać rad i wskazówek jak uprawiać pole, jakie stosować nawozy, jak sadzić należy i t. p. bo o tem zwyczajnie pojęcia nie mają, albo bardzo małe, bo się do tych zawodów zupełnie nie przygotowywali.

Nauka z tego: Niech każdy pilnuje swoich interesów, niech wydaje sądy w tych sprawach, które zna i do których jest przygotowany, a więc rolnik o rolnictwie, lekarz o chorobach i sposobie ich leczenia, stolarz o robieniu stołów, szaf, ławek i t. p., a o nauce w szkołach pedagog, a nie i rolnik i lekarz i stolarz, słowem każdy a nawet „schody gminne“.

— Całe społeczeństwo -- a więc każdy — dbać powinien o to, aby mieć jak najwięcej szkół, aby budynki i urządzenia szkolne były dobre, aby szkoła miała potrzebne pomoce naukowe, opał w zimie, aby wreszcie wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły regularnie. O to dbać jest obowiązkiem wszystkich. — Jakich przedmiotów jednak ma się w tej szkole uczyć i w jaki sposób ma się ich uczyć pozostawmy to tym, którzy nad tem latami całymi pracują i na tem się najlepiej znają i — bądźmy przekonani, że wszystko, co się w tym kierunku robi, robi się tylko i jedynie dla jaknajwiększego dobra ogólnego.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

P. Bolesław Zamościk starosta naszego powiatu, pozostaje nadal na zajmowanem stanowisku. — Pan Wojewoda, przychylając się do zbiorowej prośby przedstawicieli społeczeństwa, jak też urzędników państwowych i komunalnych odstąpił od zamiaru przeniesienia Pana Starosty do Siedlec.

Publiczna licytacja koni. We wtorek dnia 3. października b. r. odbędzie się o godzinie 12-tej w południe przed Starostwem licytacja koni, będących własnością Misji Angielsko-Amerykańskiej. — Udział w licytacji brać mogą tylko rolnicy, potrzebujący koni na własny użytek. — Handlarzę są wykluczeni.

Z Komitetu Szkoły Ogrodniczej w Dziekanowie. W numerze 5-tym „Przeglądu Hrubieszowskiego“ z dnia 1-go listopada 1921 r. podaliśmy do wiadomości, że dzięki zabiegom p. Artura Gamble b. kierow, Oddziału Misji na powiat hrubieszowski Zarząd Główny Misji angielsko-amerykańskiej przekazał Komitetowi Szkoły Ogrodniczej zboże, jakie Misja wypożyczyła rolnikom na nasienie.— Z uzyskanej kwoty ze sprzedaży zboża miał Komitet zwrócić Misji 1000 dolarów, a resztę użyć na cele szkoły. — Na posiedzeniu Komitetu w dn. 23-go września b. r. p. Gemble oświadczył, że Zarząd Główny zrzeka się i tych 1000 dolarów na rzecz Komitetu.

— Oprócz tego doniósł Zarząd Główny Misji, że konie, jakie wypożyczył swego czasu rolnikom przekazuje też na rzecz Komitetu, z tem, że będą one sprzedane na licytacji gospodarzom, a uzyskane pieniądze wpłyną do Kasy Komitetu. — Pozatem darowano szkole ogrodniczej do jej użytku parę koni z wozem i uprzężą.

— Wobec takiej hojności Misji i zrozumienia dużego dla naszych potrzeb, Komitet poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania Zarządowi Głównemu tejże Misji za jego ofiarność, jak też p. Arturowi Gamble, za starania i pamięć o nas, gdyż głównie Jego poparciu zawdzięcza Komitet to, co uzyskał.

Komitet Szkoły Ogrodniczej.

Pożar w Hrubieszowie. Dnia 22-go września o godz. 5-tej popołudniu wybuchł pożar przy ul. Lubelskiej. Spalił się dom Arona Fiszera (№ 149). — Przyczyna pożaru dotąd nieustalona — najprawdopodobniej jednak powstał wskutek zapalenia się sadzy.

Kradzieże:

W nocy z dnia 19. na 20. września skradziono braciom Antoniemu i Janowi Pawłowskim, gospodarzom z Horodła, 6 koni i 2 źrebaki ogólnej wartości przeszło miljon marek.

Tej samej nocy skradziono gospodarzowi z Matcza, gm. Horodło Franciszkowi Ślązakowi parę koni wartości około 400 tysięcy marek.

W nocy z dnia 20. na 21. września skradziono gospodarzom z Miętkiego: Szymonowi Buczie 2 konie i 2 źrebaki ogólnej wartości 800 tysięcy marek;

Teodorowi Borysiukowi parę koni wartości 600 tysięcy marek;

Stefanowi Mosijakowi jednego konia wartości 250 tysięcy marek.

Odwołanie. Komenda Policji odwołuje swe doniesienie o kradzieży koni na szkodę Jana Kuszy, gospodarza z Putnowic Górnych, gm. Jarosławiec, zamieszczonej w „Przeglądzie Hrubieszowskim" z dnia 20. sierpnia b. r.

— Koni tych nie skradziono, zabłąkały się one tylko. — Po odnalezieniu zwrócono je właścicielowi.

Wiadomości bieżące.

Odbudowa kraju. Akcja odbudowy kraju prowadzona jest na podstawie ustawy z dnia 18-go lipca 1919 r. W myśl powyższej ustawy pomoc państwowa ogranicza się do 20.000 mk. na jedno gospodarstwo zniszczone, przyczem materjały, wydawane przez państwowe urzędy odbudowy poszkodowanym, sprzedawane im są po cenie z lipca 1919 r., co, po przeliczeniu na ceny obecne, wyniesie po 2,000.000 mk. na poszczególne gospodarstwo. Akcja odbudowy rozpoczęła się zaraz po powstaniu Państwa Polskiego i do końca 1921 r. z ogólnej liczby 1,600.000 budynków zniszczonych, zostało odbudowanych w przybliżeniu 680.000. Ogólna kwota, obciążająca skarb państwa, do końca 1921 r. wynosiła 6.700 miljonów.

Prócz tego państwowy bank odbudowy udzielił pożyczek na odbudowę w wysokości 800 miljonów mk. W 1922 r. akcję odbudowy prowadzi się nadal, jednakże wobec podrożenia materjałów, oraz wobec tego, że w myśl Konstytucji rząd zmuszony jest nabywać drzewo po cenach taryfowych, wynik tegorocznego postępu odbudowy będzie znacznie mniejszy, niż w roku zeszłym. Podczas gdy w zeszłym roku odbudowano przy pomocy państwowej około 200.000 budynków, w obecnym roku cyfra ta nie przekroczy 80.000. Według przybliżonych kosztorysów kredyt, jaki potrzebny byłby do całkowitej odbudowy kraju, wynosi 1200 miljardów.

Nowy biskup prawosławny w Polsce. Podczas synodu cerkwi prawosławnej w Polce został rektor wołyńskiego seminarjum, ks. Aleksy, wyświęcony na biskupa archimandrytę. Został on mianowany biskupem łuckim, sufraganem djecezji wołyńskiej.

Powrót dzwonów. Delegacja polska wydobyła od bolszewików 1500 dzwonów kościolnych uwiezionych w roku 1915 przez cofające się wojska rosyjskie. 700 dzwonów jest już w drodze do Polski, a dalszych 800 ma być wkróce załadowanych i wysłanych do kraju.

Spodziewany urodzaj ziemniaków i buraków cukrowych. Wedle danych otrzymanych z powiatów obliczył Główny Urząd Statystyczny, iż tegoroczny zbiór ziemniaków w Polsce wyniesie najmniej 1 miljon 910 tysięcy 296 (1,910.296) wagonów, czyli o 230 340 wagonów więcej niż w r. ubiegłym. Z tego przeszło 60 tysięcy wagonów pójdzie na wywóz zagranicę, reszta na potrzeby krajowe, a mianowicie: 1 miljon 200 tysięcy wagonów w wyżywienie, 450 tysięcy wagonów na zasadzenie z wiosną, a 144 tysięcy wagonów na przeróbkę (w gorzelniach, krochmalniach i t. p.).

Urodzaj buraków cukrowych, przewidywany jest w r. b. w ilości 246.162 wagonów (w r. z. wynosił on tylko 112.879 wagonów). Jest rzeczą charakterystyczną, że gdy w krajach o wysokiej kulturze rolnej (w Czechach, Holandji, Niemczech) plantacje buraczane zmniejszono na rzecz ziemniaków (mniejwięcej o 15 proc.), u nas obszar plantacji buraczanych wzrósł o 97 procent.

W związku z tem spodziewana produkcja cukrowni naszych obliczana jest na 30 tysięcy wagonów. Wprawdzie nie dosięga ona przedwojennej (58.159 wagonów), jest jednak niemal dwa razy wyższa od zeszłorocznej (17.992 wagony).

Da to możność powiększenia spożycia cukru (wynosi ona 4·7 klg. na głowę, podczas gdy przed wojną wynosiła 11·1 klg.).

Budowa szkoły Handlowej w Biłgoraju. Koło Macierzy Szkolnej w Biłgoraju, mając na względzie doniosłość unarodowienia handlu otworzyło w r. 1918 szkołę handlową. — Szkołę tę przejął w roku 1920 Sejmik Powiatowy. Szkoła jest 6-klasową, o poziomie szkoły średniej, koedukacyjną. W bieżącym roku wyszli z niej pierwsi absolwenci. — Dnia 7. sierpnia b. r. położono uroczyście kamień węgielny pod budowę gmachu dla tejże szkoły. — Koszta obliczone są na blizko 400 miljonów marek. — Ponieważ kwota ta bardzo duża apeluje społeczeństwo biłgorajskie do ofiarności całego społeczeństwa. — Zbieraniem datków zajmuje się Macierz szkolna w Biłgoraju. Ofiary

należy składać w Hurtowni Spółdzielczej w Biłgoraju, № 100.061 konta P. K. O.

Ministerstwo Skarbu komunikuje: Nagrody za przyczynianie się do wykrycia tajnych gorzelni, przyznawane na podstawie rozporządzenia z dn. 13-go czerwca 1922 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu № 20, poz. 343) w wysokości od 9—45 tysięcy marek dla wszystkich osób — podwyższa się, począwszy od 1-go października 1922 r. 10-krotnie, tj. do sumy od 90—450 tysięcy marek.

Jeden miljard marek na wybory. Przeprowadzenie techniczne przygotowań do wyborów wyniesie prawdopodobnie już według dzisiejszych obliczeń jeden miljard marek.

Co słychać nowego?

Z komisji sejmowych. Komisja skarbowo-budżetowa rozpatrywała projekt ustawy w przedmiocie uchylenia podatku od przyrostu wartości. Po dyskusji przyjęto projekt w brzmieniu rządowem z małemi zmianami. Ustalono, że w całem państwie zostaje zniesiony podatek od przyrostu wartości, pobierany przez gminy, natomiast wprowadzony będzie podatek od przejścia nieruchomości w inne ręce na rzecz gminy, w wysokości 4 procent.

Pozatem przyjęto projekt ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli mieszkalnych i przeznaczonych dla celów handlowych i przemysłowych, które będą wykończone w ciągu 8 lat od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy.

Komisja prawnicza rozpatrywała wniosek dotyczący umowy o przywrócenie sprzedaży nieruchomości ziemskich. Według tego wniosku, skoro nabywca zostanie wprowadzony w posiadanie nieruchomości na mocy umowy, nie może mu być zwrócony przez sprzedawcę podwójny zadatek na mocy art. 950 kod. cyw.

Rosja dąży do zawarcia przymierza z Francją. — Według najnowszych wiadomości, podanych przez pisma różne Rosja dąży do odnowienia dawnego przymierza rosyjsko-francuskiego, jakie istniało do roku 1918. Rosja sądzi, że może dać Francji gwarancję zabezpieczenia jej przed ewentualnym atakiem Niemiec. Powodem tego usposobienia rosyjskich kół rządzących ma być wspólny pogląd z Francją na kwestję turecką.

Zwrot w polityce papieskiej. Wielkie wrażenie nie tylko we Włoszech, ale i w całym świecie wywołała wiadomość, iż Papież nadał ordery kilku urzędnikom z włoskiego ministerjum spraw zagranicznych. Od czasu upadku państwa papieskiego, papieże nie uznawali ani króla ani rządu włoskiego, i nie utrzymywali z nimi żadnych stosunków. Obecne odznaczenie urzędników włoskich jest jeszcze jednym dowodem, iż nowy Papież powoli zmienia dotychczasową politykę i zbliża się do uznania istniejącego stanu.

Szef sztabu generalnego armji polskiej, generał Sikorski, zaproszony został przez francuski i angielski sztab generalny, aby wziąć udział w manewrach wojsk francuskich i angielskich. Manewry francuskie odbyły się w Bretanji. Były one manewrami zupełnie nowego rodzaju, zgoła niepodobnemi do manewrów przedwojennych. Gen. Sikorski, który brał udział w tych manewrach, stwierdził, że armja polska rozporządza 30 dywizjami bardzo dobrego żołnierza i posiada już starannie dobrany korpus oficerski. Sam fakt, że tak Francuzi jak Anglicy uznali za wskazane zaprosić przedstawiciela armji polskiej na swoje manewry, jest dowodem, że z armją polską zaczynają się liczyć.

Usiłowany zamach stanu w Bułgarji. Opozycja rusofilska w Bułgarji usiłowała wykonać zamach stanu, obalić rząd Stambolińskiego i wplątać Bułgarję w nową wojnę przez wtargnięcie do Turcji, rzekomo dla obrony jej przed wojskami greckiemi. Opozycja cieszy się poparciem emisarjuszy angielsko-niemieckich. Przy dokonywaniu rewizji u Rosjan z organizacji Wrangla, wykryto dokumenty, wskazujące na przygotowanie do zamachu stanu, wobec czego poczyniono liczne aresztowania. Na dzień 17. września wszystkie partje opozycyjne zamierzały urządzić wielkie demonstracje antyrządowe, jednakże rząd temu zapobiegł. Rząd wezwał sobranie na sesję nadzwyczajną i przedłoży projekt ustawy o zabezpieczeniu państwa przeciwko zamieszkom wewnętrznym.

Sytuacja na Bałkanie. — Zwycięstwa Turków nad Grekami zaczynają niepokoić Europę. — Kemal Pasza, dowódca Turków, dąży do opanowania cieśnin i Konstantynopola. — Jak wiadomo cieśniny i Konstantynopol miały być na mocy traktatu w Sevres umiędzynarodowione, przyczem Anglja zapewniła sobie przeważające wpływy w Komisji międzynarodowej — Anglja, dbała o swoje interesa, nie chce pod żadnym warunkiem dopuścić do zajęcia przez Turków cieśnni i Konstantynopola. W akcji swej jednak jest Anglja odosobnioną, gdyż Francja stanęła raczej po stronie Turków, a Włochy postanowiły zachować zupełną neutralość. — Dzięki temu sytuacja, która była bardzo poważną i mogła wywołać nową zawieruchę wojenną — poprawiła się znacznie.

Sprawa Małopolski Wschodniej. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów przyjęte zostały w głównym zarysie zasady samorządu wojewódzkiego dla trzech województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Projekt samorządu, który Rząd wniesie na posiedzenie Sejmu, przewiduje wybory do Sejmików wojewódzkich (najwyższego organu samorządu wojewódzkiego) osobne dla narodowości polskiej, osobne dla ruskiej, tak samo też i obradujące osobno Izby narodowo-polską i narodowo-ruską w Sejmiku.

Sprawa granicy polsko-litewskiej. Delegaci Ligi Narodów po kilkudniowym pobycie w Warszawie udali się do Wilna, stamtąd zaś na granicę pol-

sko-litewską dla zbadania stosunków najpierw po stronie polskiej pasa neutralnego a następnie po stronie litewskiej. Około połowy października prace te powinny być ukończone i raport złożony Radzie Ligi, która poweźmie ostateczną decyzję, albo powoła jeszcze specjalną komisję dla wydania orzeczenia.

Sprawy Blizkiego Wschodu. W związku z klęską armji greckiej przewidywany jest przewrót polityczny w Grecji. Stronnicy Venizelosa dążą do obalenia rządu i zaprowadzenia republiki.

Klęska Greków nie jest jeszcze zakończeniem wojny. Rządy angielski, francuski i włoski gotowe są zwołać konferencję w celu osiągnięcia i zabezpieczenia trwałego pokoju z Turcją, równocześnie jednak wszystkie te państwa porozumiały się co do konieczności utrzymania neutralności cieśnin. Dowódcy flot państw sprzymierzonych otrzymali instrukcję, aby nie dopuścili do przekroczenia cieśnin przez tureckie siły zbrojne.

Stanowisko Polski w sprawie tureckiej. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że rząd polski w sprawie zatargu grecko-tureckiego zajmuje stanowisko zupełnie zgodne z Małą Ententą dążącej do pokojowego załatwienia zatargu. Przedstawiciel Polski w Turcji otrzymał instrukcje odpowiadające temu stanowisku.

Sprawa Litwy oddana Lidze Narodów. Na jednem z posiedzeń w komisji politycznej Ligi omawiano wniosek Litwy w sprawie mniejszości narodowej na Wileńszczyźnie, żądający wysłania przez Ligę Narodów stałej komisji ankietowej do Wilna. Delegat polski, prof. Askenazy, zażądał odrzucenia wniosku i przekazania sprawy Radzie Ligi. Po dłuższej dyskuji wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Sowiety pragną zbliżenia do Rumunji. Rząd rosyjski zaproponował Rumunji za pośrednictwem Polski podjęcie rokowań w sprawie rozbrojenia i w sprawie zawarcia stałego układu o wzajemnem nieatakowaniu się. Rząd rumuński odpowiedział na tę propozycję w tonie przychylnym. zaznaczył jednak, że nigdy nie dopuści do dyskusji nad obecnemi granicami Besarabji.

ROLNICTWO.

Zbiór i przechowanie okopowych.

Po drugim pokosie koniczyny zachodzi czasem brak zielonej paszy dla bydła w stajni, a gospodarz radzi sobie przeciw temu w ten sposób, że daje krowom po trochu dolne liście kapusty, karpieli, buraków. O ile liście te częściowo zżółkną, o tyle mogą być spasione bez szkody dla tych roślin, ale zawczesne obrywanie liści z buraków albo, co gorsza, obcinanie ich całkiem, jest wielkim błędem, bo tamuje ostatek wzrostu buraków i wyrabianie się w nich pożytecznego cukru. Przez cały wrzesień jeszcze burakom niemało cukru przybywa, do czego jednak liście są im koniecznie potrzebne; lepiej więc pozostawić zdrowe zielone liście aż do zbioru korzeni. Tak samo i naci ze ziemniaków nie należy zrzynać póki jeszcze jest zielona i rośnie, chyba, że kopać musimy.

Zbiór ziemniaków wcześniejszych rozpoczyna się, gdy nać już pożółkła i zeschła. Wczesne ziemniaki dają już zbiór w lipcu i sierpniu, późne dopiero w październiku się wykopuje i te często jeszcze mają nać zupełnie zieloną. Czy ziemniaki są już do kopania dojrzałe, można poznać łatwo, mianowicie, jeśli skórka ziemniaka łatwo złazi przy potarciu palcem, to znak, że jeszcze ziemniak ten mógł rosnąć dalej, jeżeli zaś przylega już mocno, to rozwój i rozrost ziemniaka jest skończony. Wykopuje się ziemniaki motyką lub kopaczem, idąc naprzód; na Śląsku kopią łopatami, idąc w tył. Wyorywania pługiem zwykłym zalecać nie można, bo dużo przytem ziemniaków zostaje w polu. Natomiast nadają się do tego właściwe płużki z odkładnicą, która oddziela ziemię od kłębów. Zamiast roboty ręcznej wchodzą coraz więcej w użycie kopaczki do ziemniaków. Przyspieszają one zbiór niemało i w niektórych okolicach nadawałyby się do zakupna na spółkę do wspólnego użytku kilku gospodarzy. Dobra kopaczka wymaga 2 par silnych koni na zmianę (jedna para do — druga po południu) i 18—20 ludzi do zbierania za nią, wykopie zaś dziennie $2^{1}/_{2}$ — 3 morgów. Po wykopaniu należy puścić bronę i ziemniaki pozostałe wyzbierać.

Przy kopaniu ziemniaków pamiętać należy o tem, że zgniłe i nadpsute kłęby mogą roznieść zarazę i zgniliznę ziemniaków w roku następnym na sąsiednie pole. Co więcej, zarody zgnilizny, parchów i innych chorób ziemniaków, mogą przetrwać przez parę lat w ziemi i znowu pokazują się na ziemniakach, gdy one powtórnie na to samo pole przyjdą. Dlatego nie należy rzucać i zostawiać w polu zgniłych i zepsutych ziemniaków, ale je należy pilnie przy kopaniu zbierać osobno i z pola wynieść.

Przechowanie ziemniaków. Na zimę przechowywa się ziemniaki w piwnicy i w kopcach. Kopiec robi się w miejscu suchem, blizko domu.

Wybiera się ziemię bardzo płytko, co najwyżej na jeden sztych łopaty, półtora metra (2½ łokcia) szeroko, a tak na długość, żeby na ziemniaki wystarczyło. Na tem miejscu usypuje się z ziemniaków kopiec długi, z ostrym ku górze grzbietem, tak wysoko, jak tylko jeszcze ziemniaki trzymać się mogą. Tak zostawia się, aby obeschły przez jeden dzień, a tylko w razie deszczu osłania się słomą; potem kładzie się warstwę równej słomy i przykrywa się ziemią, wybraną poprzednio z pod kopca. Nie należy jednak ziemią przykrywać całego kopca odrazu, ale na grzbiecie zostawia się wązkie wolne miejsce, z którego słoma sterczy; tamtędy uchodzi jeszcze nadmiar wilgoci i pary ze ziemniaków; aby zaś deszczem nie zaciekły do środka, przykrywa się grzbiet grubo łęcinami suchemi, perzem suchym, słomą mierzwiastą, rzepakową lub czemś podobnem. Dopiero, gdy przymrozki nadejdą lekkie, przykrywa się kopce, jak już mają pozostać na zimę. Więc daje się znowu cienką warstwę słomy, liści lub łętów, a potem z obu stron kopca wybiera się rów, a ziemią wybraną przykrywa się kopiec cały od dołu do góry, pozostawiając tylko z jednej strony u dolu wolne miejsce dla brania ziemniaków w zimie. W ten sposób okryte ziemniaki nie zmarzną w najtęższej zimie i, jeżeli sucho zebrane, nie zgniją i nie zagrzeją się do słońca w czasie odwilży. Trzeba jednak trzymać się ściśle tego sposobu, t. j. aby dać naprzód na ziemniaki cienko słomy, potem warstwę ziemi, a dopiero przed samą zimą znowu cienko słomy i na pół metra (20 cali) grubo ziemi. Słoma lub łęty między dwiema warstwami ziemi chronią najpewniej od przemarznięcia. Otwór do wybierania winien być dobrze słomą i ziemią założony w czasie mrozów.

Przy szerokości kopca dołem (bez okrywy) 1½ metra (2½ łokcia), a głębokości w ziemi 15—20 centymetrów (6—8 cali) na 1 metr (1¾ łokcia) długości kopca wejdzie około 5 korcy ziemniaków. Na plon zatem z morga średni 100 korcy, trzeba w takim wypadku około 18—20 metrów długości kopca.

W niektórych okolicach, zwłaszcza na Podolu, przechowują ziemniaki w głębokich rowach, aby słomy do nakrycia oszczędzić. Kopią więc rów 80 cm. (33 cale) szeroki, 80 cm. do 1 metra (42 cale) głęboki i weń wsypują ziemniaki tak, aby nad brzegi rowu nasypać ile się tylko utrzyma, formując grzbiet. Grzbiet ten przykrywa się słomą, a na wierzch przykrywa się grubo na 60 cm. (25 cali) ziemią, poprzednio z rowu wybraną. Rowy tabie zakłada się tylko w wyższych i suchych miejscach, aby woda gruntowa nigdzie blizko nie podchodziła.

Ziemniaki dają się doskonale przechować do następnego lata w głębokich, a suchych dołach grubo ziemią pokryte. Dół robi się półtora do dwóch metrów (2—3 łokci) głęboki, w suchem miejscu, na dno sypie się ziemniaki suche, czyste i zdrowe na pełno, aby jeszcze 80 cm. do 1-go metra (33—42 cale) do wierzchu pozostało i przysypuje ziemią do równości. Tak przechowywać można do sadzenia, gdyż nie skiełkują, i nie zepsują się, pozostają też do lata tak smaczne, jak w jesieni, ale już ich w ciągu zimy wydobywać nie można. Grunt musi być bardzo suchy do całej głębokości dołu.

(C. d. w nast. numerze 28).

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

KUBA-DZWONNIK.

(Dokończenie).

Kuba szedł, z lubością wciągając w płuca powietrze dnia wiosennego. Ciepły wiatr idący od dalekich pól, łagodną falą w twarz mu uderzał, słońce grzało go w plecy, niewysłowioną jakąś rozkosz starym sprawiając kościom. Dobrze mu było i spokojnie w tej chwili — na cmentarzu, w otoczeniu tych mogił, które znał od dziecka niemal, pośród tych krzyżów prostych, w rozmodleniu dziwnem i w rozmyślaniu wyciągających ramiona ku niebu, jakby na przebłaganie za grzechy ludzkie.

Przysiadł Kuba na ławeczce i myślał o tych krzyżach namogilnych. Tyle ich tu było, i starych i nowszych. I jemu tu także kiedyś krzyż postawią, niezadługo już może. Każdy ma przecież swój krzyż... Przez życie dźwiga go na sobie, uginając się pod nim, a kiedy do mogiły zejdzie — złoży ten ciężar z którym szedł, i wówczas krzyż mu ukopią — tam, gdzie w poświęconej ziemi miejsce się dla niego znajdzie.

Długo przesiedział tak Kuba w zamyśleniu, bo dobrze już słońce ku zachodowi się chyliło, kiedy proboszcz, drzemiący w fotelu, obudził się nagle.

— Sen czy jawa? myślał, przecierając oczy.

W uszach dźwięczały mu pełne, doskonałe tony „Florjana“.

Szły jeden za drugim, nabrzmiałe bólem i prośbą. W rozjęczeniu ich była rozpacz niemal i zarazem wielka, chrześcijańska pokora, coś szarpiącego duszę aż do głębi i jednocześnie niezmierna słodycz jakaś, uciszenie i łagodność.

Zerwał się ksiądz na równe nogi i słuchał.

Tak Kuba nigdy jeszcze nie grał.

— Czarodziejstwo, czy co takiego? szeptał zdumiony. Słyszał to kto? Z jednego dzwonu tyle wydobyć.

A dzwon tymczam huczał i jęczał, płakał i modlił się dalej.

Przez otwarte okno wpadały do pokoju fale rozkołysanego brzmieniem tej dziwnej muzyki powietrza, uderzały o ściany, o sufit, całowały stopy Chrystusa na krzyżu, co wisiał nad klęcznikiem, układały się warstwami w całem mieszkaniu i drżały, drżały ciągle głosem tajemniczym, który aż gdzieś w nieskończoności ginął, cichł, rozpływał się, topniał.

— A bogdaj go! — myślał ksiądz proboszcz, ale słuchał i nie mógł się nasłuchać.

Wyszedł nareszcie z plebanji i podążył w stronę dzwonnicy.

Kiedy się zbliżył do starych jej murów, przystanął. W tej chwili muzyka przycichła. Ostatnie uderzenie rozkołysanego serca o spiż dźwięczało jeszcze długo, przeciągle, niby orkiestra biegłych smyczków, grających jakąś melodję sfer zaświatowych, zamierającą zwolna, nieuchwytnie. Ale nim brzmienie ostatnie dogasło, dzwon uderzył znowu silnie, potężnie.

Mury rozdźwięczały się drugą pieśnią, inną. Była ona jak psalm pogrzebu — tylko nie beznadziejny, ale mocny, jakby męską śpiewany piersią, niby hołd i pożegnanie, złożone bohaterom.

Ksiądz spojrzał ku górze. Przez otwór widać było kołyszący się dzwon. Kuby jednak nie zobaczył.

— Gdzie on się ukrywa? pomyślał.

Zdjęła go w tej chwili gwałtowna chęć wejścia do kryjówki dzwonnika. Ciekawość nie pozwalała mu już spokojnie słuchać. Chciał teraz zobaczyć, jak Kuba gra, jakich fortelów używa, żeby takie głosy różne ze starego dzwonu wydobyć, jaką siłą ciężar taki porusza?

Zakasał sutannę i wszedł przez chwiejącą się na zawiasach furtę do wnętrza. W pomroce namacał ręką schody. Po wązkich, krętych stopniach dostał się na górę. Było tam nieco widniej, ale i tu Kuby nie dojrzał. Widział tylko, że dzwon się kołysze. Huczał mu w uszach potężny jego głos, czuł, że całe belkowanie dzwonnicy drży od tej muzyki, dostrzegł nawet, jak trzęsą się wątłe pajęczyny, wiszące u pułapu — Kuby tylko nie widział.

W tem w ucho wpadł mu głos czerstwy, głos starego dzwonnrka.

— Za naczelnika, za Kościuszkę.

I dzwon uderzył mocniej jeszcze, niż przedtem.

Bboże! Bboże! Bboże! zahuczało w całej dzwonicy po trzykroć.

Księdzu zdawało się że to nie dzwon woła, ale że mocny głos ludzki, poważny, jak w chwili kiedy się „wieczne odpoczywanie“ mówi, z niewidzialnej, potężnej piersi ku niebu się wyrywa.

Zdumiony, rozejrzał się dokoła.

Postąpił dwa kroki naprzód i zobaczył.

Kuba, rękoma zaczepiony o belkę, na której dzwon wisiał, objął nogami spiżowe cielsko i z całym impetem kołysał się — razem z belką i z dwonem.

Trzy ciała, w dziwnym takim uścisku splecione, tworzyły jedną całość. Belka dzwon i ten stary kołyszący się z nimi człowiek — dawały obraz jakby żywego dzwonu.

Tak to był dzwon — człowiek, dzwon żywy, dzwon, który czuł, myślał i cierpiał.

Ksiądz patrzył, ale rozumować nie mógł.

A Kuba tymczasem, upojony graniem, kołysał się dalej i dalej.

— Za Bartka Głowackiego — wymówiły jego usta.

I dzwon zahuczał znowu potężnie i czysto: Bboże! Bboże! Bboże!

Za Stacha Świstackiego, mówił dalej Kuba.

Bboże! Bboże! Bboże! trzykrotnie dzwon odpowiedział.

Księdzu łzy stanęły w oczach, zrozumiał teraz starego dzwonnika. Przypomniał sobie nawet, że to dziś czwartego kwietnia.

I uczuł ogromną chęć wziąć tego starca w ramiona, przycisnąć go do serca i podziękować mu za pamięć, za miłość, za to przypomnienie, podziękować w imieniu tych wszystkich, co już nie pamiętają, w imieniu tych, co mniej coraz, coraz słabiej kochać umieją.

Kuba! — zawołał proboszcz.

W tej chwili Kuba, zbudzony niespodziewanie z marzenia, zachwiał się na dzwonie, ręce jego wypuściły grubą belkę modrzewiową, rozkrzyżowały się i stary dzwonnik runął głową na dół, tuż pod stopy księdza.

Dzwon umilkł.

Ksiądz zdrętwiał. Po chwili wrócił do siebie. Przyklęknął szybko nad Kubą i pochylił się nad jego twarzą. Z ust wązkiem strumieniem sączyła mu krew.

Zgnieciona klatka piersiowa, potrzaskane żebra, zwichnięta ręka, szeptał proboszcz.

W tem Kuba jęknął cichutko, kilka razy głębiej odetchnął, aż powietrze z chrzęstem i świstem wydobyło się poraz ostatni z płuc, krwią zalanych i uleciało w przestrzeń razem ze słabem, gasnącem brzmieniem „Floryana“.

Ksiądz przeżegnał się i począł szeptem odmawiać: „Ego te absobvo i nomine Domini“...

I zdawało się, że jakieś duchy świetlane wypełniają dzwonnicę i przychodzą po starego Kubę, aby go zabrać z sobą.

On z nimi już przedtem obcował.

WESOŁY KĄCIK.

Mały mądrala.

— Jak się nazywasz chłopcze?
— A dyć jak mój tata.
— A twój tata jak?
— A dyć jak ja.
— A jakże cię wołają na ten przykład do obiadu?
— Mnie ta do miski wołać nie trza, zawżdy pierwszy jestem.

OGŁOSZENIA:

JÓZEFOWI JAKUBIEC (rocz. 1895) skradziono kartę powołania wydaną przez P. K. U. Hrubieszów i dowód osobisty wydany przez gm. Werbkowice.

OLIMPJUSZOWI TUREWICZOWI skradziono dowód osobisty wydany przez Urząd Gminy Horodło za L. 113.

WIŃSKI ALEKSANDER zgubił świadectwo o nabycie gruntu i dowód osobisty wydany przez gm. Werbkowice.

WOJCIECHOWI MARANEK skradziono portfel, dowód osobisty wydany przez gm. Wancerzów i kartę powołania wydaną przez P. K. U. Częstochowa.

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał Nr. 1,463.103.

WALUTA:

1 funt szterlingów angielskich .	38.000 Mkp.
1 dolar amerykański	8.400 „
1 marka niemiecka	6 „
1 korona czeska	265 „
1 frank francuski	670 „

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 300
„ z przesyłką pocztową	„ 330
Numer pojedyńczy	„ 40

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 5000; 1/2 strony Mk. 2600; 1/4 strony Mk. 1400; 1/8 strony Mk. 800; 1/16 strony Mk. 500. — Drobne ogłoszenia 20 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 200 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 10. od wyrazu — najmniej Mk. 100.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Gregor.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.